№ 169. Kraków, dnia 28 Lipca — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej w hali Sukiennic, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ajencya „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

Kraków, 27 lipca.

Różnemi sposobami i sztuczkami stara się *Czas* trafić do serc i umysłów tych, co się od niego ostatnimi laty odwrócili. Że przytem logika nieraz szwank odnosić musi, że wśród tych rozpaczliwych wysiłków o odzyskanie utraconego stanowiska, nieraz z prawdą rozmijać się przyjdzie, że nieraz się zgrzeszy przeciw temu, co *Czas* sam pisze o wychowawczem znaczeniu dziennikarstwa — nikogo dziwić nie będzie, kto zna tradycye i metodę tego dziennika.

Ciekawym przyczynkiem do jego charakterystyki jest wczorajszy artykuł, nadesłany — jak powiada — ze wsi, a omawiający, czyli raczej obmawiający usposobienie „opinii obywatelstwa wiejskiego".

Największy nieprzyjaciel tego obywatelstwa nie byłby mu mógł takiej krzywdy wyrządzić, jak *Czas* tym artykułem. Obywatelstwo to — powiada — nie myśli bynajmniej o opozycyi przeciw rządowi. Ono jest konserwatywne, ono się trzyma wiernie „hasła-programu" *Czasu* i jego wszelkich konsekwencyj — tylko jest niezadowolone z... wysokich podatków, z fiskalnego ucisku, który niestety wzrasta. Z tego wyradza się niezadowolenie — ale to niezadowolenie jeszcze nie doprowadza do opozycyi. „Konserwatyzm szlachecki nie chce atakować, ale nie chce bronić gabinetu, pragnie pozostać na wygodnem stanowisku zadąsanej neutralności."

Pytamy, czyż można było gorsze i bardziej niezasłużone świadectwo wydać naszemu obywatelstwu? Czyż nie staje to godnie obok owego „zadowolenia", które *Czas* szlachcie podsunął z powodu odroczenia terminu zwołania Sejmu? W jednym i drugim wypadku *Czas* obniża poziom polityczny naszego obywatelstwa do jakiegoś czysto egoistycznego, materyalnego stanowiska, bez jakiejkolwiek myśli i dążności politycznej. Zadowolonem miało być obywatelstwo z terminu Sejmu, bo kilkudziesięciu posłom z grona właścicieli dóbr nie przeszkodziłby ten termin w zajęciach rolniczych — jak na tem wyjdą sprawy krajowe, to w grę nie wchodzi. Niezadowolonem jest z rządu, nie dla tego, że ten rząd dotąd dla kraju prawie nic nie uczynił, nie dla tego, że „nowa era" pod względem polityki autonomicznej nie zaznaczyła się żadnym postępem, a pod względem ekonomicznym niejedną przyniosła szkodę, ale dla tego, że „szlachcic ma bolet exekucyjny na głowie". I wymyślił *Czas* dla obywatelstwa naszego pozycyę polityczną, o jakiej dotychczas się nie słyszało, pozycyę „zadąsanej neutralności" — która świadczyłaby o wszystkiem innem, tylko nie o jakim takim politycznym rozumie.

Tak źle nie jest. Jeżeli przy ostatnich wyborach w wielu okręgach dawni przyjaciele opuścili *Czas*, który tak dalece identyfikuje się z rządem i stronnictwem rządowem, że uważa to jako „zadąsanie się" szlachty na rząd — to wiemy, co o tem myśleć, i jakie są tego przyczyny. Odkąd w Sejmie z rządu i ze stronnictwa *Czasu* wyszła myśl zidentyfikowania się całego kraju, raz na zawsze z rządem, i z k a ż d y m rządem — tak aby w nim utonął samorząd, — odkąd jako patryotyczny obowiązek nam postawiono, bez krytyki przyjmować i popierać na ślepo wszystko, co ten rząd nam zaproponuje, co postanowi i zdziała, odkąd się obywatelstwo przekonało, że idąc drogami, przez *Czas* i jego stronnictwo wskazanemi, zaprzepaściłoby się w końcu nasze autonomiczne i narodowe stanowisko: odtąd odwróciło się ono od *Czasu* i odwracać się od niego będzie coraz bardziej.

Obywatelstwo nasze wie, że nie według „paletu ekzekucyjnego" ma ono kierować swoje wobec rządu stanowisko, wie też, że „zadąsana neutralność" nie jest żadną polityką. Wobec rządu hr. Taaffego rozumie ono, iż do wrogów gabinetu my się przyłączyć nie możemy — ale też wie i to, że kraj ma wiele, bardzo wiele do żądania, wiele ran do zagojenia, i że zdoła coś zdobyć tylko wtedy, jeżeli s t a n o w c z o domagać się będzie, a nie uzyska nic, jeżeli skutkiem naszej uległości, rząd nie będzie chciał i potrzebował z nami się liczyć. To nie jest „zadąsana neutralność" — to jest zachowanie stanowiska s a m o d z i e l n e g o, z którego nigdy i wobec żadnego rządu, schodzić nie możemy. *Czas* dowodzi wprawdzie, że w konstytucyjnym systemie słowo „serwilizm" nie ma żadnego znaczenia, i w ten sposób chce się zasłonić od uczynionego mu w tej mierze zarzutu. Aleź niestety p r a k t y k a *Czasu* dowodzi, że możliwym jest serwilizm w życiu konstytucyjnem! Jest możliwy naprzód dlatego, że to życie konstytucyjne inaczej się układa tam, gdzie jest rząd własny, narodowy, a inaczej w stosunku takim jak nasz. Może tu zajść potrzeba nieczynienia rządowi zasadniczej *quand même* opozycyi, ale nie możliwem jest n i g d y zupełne zidentyfikowanie się z rządem — i ono jest s e r w i l i z m e m. Ale pomijając tę okoliczność — nawet wobec rządu własnego, któryby był krwią z krwi naszej i kością z naszej kości, którybyśmy mieli powód najusilniej popierać, jeszcze jest możliwem albo godne i niezawisłe, albo „serwilistyczne" stanowisko. Rząd każdy może błądzić. — Stronnictwo, które o tem zapomina, które k a ż d y krok rządu przyjmuje bez krytyki, które jest „zadowolone" z wszystkiego — nie jest tem, co się w politycznem życiu nazywa stronnictwem rządowem, ale jest chyba koteryą przedpokojową, jest nie stronnictwem ale s ł u ż b ą.

O b y w a t e l s t w o n a s z e n i e c h c e b y ć s ł u ż b ą, i mimo dąsów *Czasu* nią nie będzie. A nie będzie nią nie dla tego, że „szlachcic ma palet ekzekucyjny na głowie" ale dlatego, że wie jakie obowiązki nakłada nań przeszłość i przyszłość narodu, wie, iż nawet najbardziej utylitarna polityka, wymaga samodzielnego czynu ale nie służby.

Doniesienie ostatnie *Kur. Lwow.* w sprawie j ę z y k a p o l s k i e g o n a k o l e i c z e r n i o w i e c k i e j, opiewa jak następuje:

„W wiedeńskim komitecie kolei czerniowieckiej, złożonym z p. p. L e w a k o w s k i e g o, C h a m c a i Z i f f e r a, postawił p. L e w a k o w s k i wniosek wprowadzenia języka polskiego do służby wewnętrznej, a pomimo opozycyi p. Z i f f e r a, wniosek ten przyjęty został, bo za nim oświadczyły się dwa głosy, p. L e w a k o w s k i e g o i C h a m c a, a przeciw jeden głos, Z i f f r a.

„Natenczas komitet wiedeński odniósł się do komitetu lwowskiego, złożonego z pp. P i e t r u s k i e g o, T c h ó r z n i c k i e g o i J a s i ń s k i e g o i przedłożył mu do zaopiniowania swoją uchwałę. Komitet lwowski na skutek przemowy p. P i e t r u s k i e g o przyłączył się w zasadzie do uchwały komitetu wiedeńskiego, lecz oświadczył, że przed wnoszeniem tej sprawy na plenum Rady nadzorczej, należy wprzódy porozumieć się z rządem, bo możeby rząd miał co przeciw temu, bo może władza wojskowa byłaby temu przeciwna, bo może widzieliby to źle w sferach wyższych etc., a rząd przecie płaci kolei subwencyę, więc opinii jego w tak ważnej sprawie lekceważyć nie można....

„Tak stoją rzeczy w obecnej chwili, a wkrótce ma się odbyć posiedzenie Rady nadzorczej".

Więc nie na Radzie zawiadowczej, ale w komitecie lwowskim rzecz ta była wziętą pod obrady. Dziwne to i niepojęte!

Sprawa Kraszewskiego.

Jeden z naszych czytelników otrzymał list z Berlina od swojego wysoko tam położonego i wpływowego przyjaciela, którego los Kraszewskiego bardzo obchodzi. Z listu tego podajemy krótki wyjątek zwracając na niego uwagę ogólną:

„... Jeżeli porównasz zachowanie się wielu znaczniejszych organów prasy niemieckiej w sprawie Kraszewskiego z organami polskiemi w prowincyi poznańskiej wydawanemi, przekonasz się, że pierwsze więcej się nim zajmują, większą wartość osobie jego nadają, są mu życzliwsze, aniżeli drugie. Dla tych polskich dzienników sprawa Kraszewskiego należy do p o t o c z n y c h i pod taką to rubryką od czasu do czasu jakie pare słów umieszczają.

„Tutejszym kołom rządowym i sądowym, które na wszystko baczne oko mają, dowodzi to, że w Poznańskiem przekonani są o winie Kraszewskiego, i dlatego wolą o nim milczeć, a całą sprawę do potocznych wiadomości zmniejszyć, jak gdyby nie szło o człowieka, któremu lat temu cztery oni wraz z całym waszym krajem cześć należną składali i na szczycie narodu postawili.

„W Poznańskiem więc, gdzie Kraszewski miał najwięcej stosunków i przyjaciół został już osądzonym i wyparli go się, zanim nastąpił nietylko wyrok, ale postawienie go przed sądem. Gdyby Kraszewski w przekonaniu pism poznańskich mógł być winnym jakiego spisku patryotycznego przeciwko Prusom, dzienniki tamtejsze jeszcze pełne odwagi w bronieniu tego wszystkiego, co uważają za pogwałcenie praw narodowości ich ze strony rządu i co dawniej zawsze gorąco i odważnie broniły kogobądź z Polaków o spisek polityczny oskarżonego, i dziś w tej sprawie inaczejby się zachowały, a przynajmniej nie omieszkałyby były zawiadamiać swoich czytelników o każdem słowie i objawie współczucia dla biednego więźnia i dla Polski, o którym nietylko wiele gazet krakowskich i galicyjskich, ale nawet gazety warszawskie tak skwapliwie donosić mają, a które to objawy szczególniej, kiedy pochodzą z krajów będących w dobrych przyjacielskich stosunkach z Niemcami, jak Anglia, a szczególniej z Włoch, gdzie przekonani są o jego niewinności, jako wyraz waszej opinii publicznej, w kołach rządowych i prasie niemieckiej pewne, a dla więźnia przychylne wrażenie robią.

„W Niemczech patryotyzm jest przez ogół szanowanym i cenionym choćby nawet jego nierozważne porywy przeciwko nam były skierowane. Będąc silni, chętnie byśmy je wybaczyli człowiekowi takiej wielkiej zasługi, jak Kraszewski i sądy nasze zapewnie uwolnią go, jeżeli stanie przed niemi o nie obwinionym".

W sprawie Aleks. Wielopolskiego.

(Dokończenie.)

Prowokacyj tych zaliczać nie można na karb wybryków, zdarzających się monarchom, nieograniczonym przez żadne udanie konstytucyjne w mierze takiej nawet, jak np. król pruski. Sam ciąg ich, idący nieprzerwanie przez lat dziesięć panowania Aleksandra I, przez lat trzydzieści i jeden rządów mikołajowskich, przez lat dwadzieścia pięć „dobrodziejstwowania" ludu przez Aleksandra II i przez dwa już z górą lata ukrywania się po Gatczynach Aleksandra III, co razem czyni lat 68; sam — powtarzamy — ciąg tej wytrwale prowokacyjnej polityki, świadczy dostatecznie, iż jest ona wynikiem systemu, tkwiącego tak samo w naturze rzeczy, jak buntowanie się polskie. Rosya Polskę *prisojediniła* zgoła nie na to, ażeby ją w zanadrzu swojem konserwować.— Interesy i potrzeby najżywotniejsze państwa takiej jak Rosya natury, wymagają asymilacyi włączonych w nie drogą podbojów lub inaczej żywiołów obcych. Widzimy to na Prusach, które, bez żadnego buntem zabarwionego pochlebstwa, Polaków praw tak przyrodzonych, jak przez królów pruskich poręczonych, bezwzględnie pozbawiają. Czynią to one w celu doprowadzenia do asymilacyi, potrzebnej dla oparcia na szerokiej a jednolitej podstawie idei państwowej, idei, która w Rosyi nie inną jest jak w Prusach i takiej-że samej tu, jak tam, podstawy szerokiej a jednolitej wymaga. Prowokacyjna przeto Rosyi względem Polski polityka, nie znacząc zgoła tego, ażeby rząd Polaków, dla prostej przyjemności pobicia się z nimi, do porywania się orężnego wyzywać miał, znaczy stałe do wynarodowienia Polaków dążenie. Dążenie to, gdyby buntów nie było, takie same prędzej czy później następstwa, jak z buntami, sprowadzićby musiało. Swiadczymy się Prusami. Świadectwo to we względzie tym nie przypuszcza wątpliwości najmniejszej. Tak czy owak, byłaby Polska doszła do stanu, w jakim się znajduje obecnie, a byłaby do stanu tego doszła dzięki co chwila wynajdywanym środkom, środeczkom, rozporządzeniom, ustępstwom, łaskom, szykanom i ukazom, które, zmierzając ku wstrętnemu dla narodu celowi, drazniły go, do rozpaczy przyprowadzały i do imania się oręża zmuszały. — Powstania rząd podchwytywał i niemi się w sensie pretekstów posługiwał w tem, coby bez pretekstu żadnego, na sposób pruski, jako konieczny a naturalny stosunku całości państwowej do części wynik, nastąpić musiało.

Dziwić się doprawdy należy genialnemu mężowi stanu, za jakiego przez Spasowicza podawanym jest Wielopolski, który o stosunku tym nie wiedział. Był to więc mąż stanu bardzo naiwny — naiwny bezgranicznie. Bezgraniczność naiwności wykazuje się tak z niewiadomości powyżej zaznaczonego stosunku, jak bardziej jeszcze ztąd, że przyczepiał sprawę polską do sprawy sławiańskiej, że wiązał sprawę, którą Rosya chce i potrzebuje mieć wewnętrzną, ze sprawą zewnętrzną. Znów się odwołamy, jako do autoritetu w kwestyach tej natury, do świadectwa Prus, które zasadę narodowości, stosownie do interesu chwili, raz wyznają, znów nie wyznają, i równocześnie, szanując ją na zewnątrz, gwałcą wewnątrz. Rosyi w polityce zewnętrznej o sprawę sławiańską bynajmniej nie chodziło, nie chodzi i chodzić nie może. Sławianom chodzi o Rosyą — to co innego; ona ich wyzyskuje, o ile to interesom i widokom jej dogadza, jak wyzyskiwała Kozaków, którym swobody i prerogatywy wszelkie uroczyście poręczała, gdy zaś się jej oddali, kartaczami i knutami poręczenia pieczętowała. Jest to w porządku. Tak być musi. I myśmy losu podobnego doznali — losu, do uniknienia którego, jeden tylko pozostawał sposób: przerobienie się z dobrej i nieprzymuszonej woli z Polaków na Moskali, nie później, jak w roku 1795, po ostatnim rozbiorze kraju, a po pierwszej kościuszkowskiej próbie. Sposobu innego nie było i niema — i sposób ów, z którym Wielopolski się nosił, dowodzi jasno, że Wielopolski, biegły w zakresie cywilnym znawca prawa, pojęcia zgoła nie miał

Z EMIGRACYI NASZEJ
kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

8) Spisał
Aër.

(Ciąg dalszy).

Powszechne jest mniemanie, że kobieta więcej jak mężczyzna panem siebie być potrafi, prawdą atoli twierdzenie podobne może być dopóty, dopóki na grę nienarażone zostanie jej uczucie. Jego baryery raz złamane, a unosi już ono za sobą obowiązek, wolę, charakter, nawet sumienie. Tu nadto inna zachodziła okoliczność. Chopin wzruszony był i rozegzaltowany do najwyższego stopnia, ręce jego drżały, oczy gorączkowo pałały, a na twarz wystąpił złowieszczy rumieniec, zwykły krwiotoków zwiastun i poprzednik. George Sand, przybierającemu w jej serce uczuciu możeby jeszcze oparła się skutecznie, ale jako opiekunka, jako *garde-malade* sumienna, nie mogła narażać chorego na niebezpieczną kryzys. Przysunęła się więc do niego, rozpaloną jego głowę złożyła na swej piersi i twarz swą do jego twarzy zbliżyła. On kolejno czoło jej twarz i usta całował, niespokojną swą ręką grzebień podtrzymujący sploty kruczych jej włosów odrzucił i okrywszy się nimi jak namiotem, wysiloną swą głową spoczął na jej łonie. Ona pocałunkom się nie broniła, owszem oddawała je z lichwą, miękką dłonią policzki jego głaskała i ramieniem otoczyła głowę, starając się uspokoić chorego. Starania jej nie były bez skutku, bo sen dobroczynny skleił jego powieki, a usta w śnie tym uśmiechały się szczęśliwie, jakby rade, że największe i najgorętsze pragnienie spełnione zostało.

Kiedy Chopin zasnął już twardo, pani Dudevant lekko się podniosła, głowę artysty na poduszkach złożyła, wpatrywała się w nią czas jakiś, później nachyliła się, ucałowała białe jego czoło i osuwając się przy łóżku na kolanach, długo z ukrytą w dłoniach twarzą pozostała.

— Boże, — szepnęła, podnosząc się nareszcie — czyż i ten kielich rozkoszy, albo raczej goryczy wychylić jeszcze trzeba? — Cha, cha, cha — zaśmiała się dziko — żeby potomność więcej jeden kamień na pamięć moją rzucić mogła!...

Zamilkła. Dopalająca świeca skwierczała w lichtarzu.

— Cóż mi tam ludzkie sądy rzekła? Czyżem dawno nie zerwała z nimi?

Swieca błysnęła jaśniej, dopalony knot jej utonął w roztopionym tłuszczu i wysoką, sklepioną komnatę pobożnego jakiegoś kartuza, ciemność zaległa, a wicher ze zdwojoną gwałtownością zawył w kominie.

* * *

Szczęście, bez względu na to, jakiej jest natury, w upojeniu a zadosyćuczynieniu długim pragnieniom, ubezwładnia, rozmiękcza, niewieści i trzeźwej pracy a usilności przyrodzonym bywa wrogiem. Dzieje się jednak czasami i inaczej i inaczej się też działo w klasztorze w Valdemosa. Zdrowie Chopinowi szybko wracało, długie więc godziny przy fortepianie trawił, a niemniej czasu poświęcał poprawianiu swych kompozycyj muzycznych, za punkt honoru sobie kładąc, aby z próżnemi rękoma nie wrócić do Europy. Podobnież i George Sand, odrzuciła na bok Spiridiona, który ją gniewał, bo bohater tej powieści nie umiał szczęścia odszukać, a ona już je miała i natomiast zasiadła do trzeźwego, a pełnego opisu Majorki (L'hiver en Mayorqe). Jak jedno wszakże tak i drugie nie mogli pracować razem, oczy ich bowiem ku sobie się zwracały, zrastały się jak magnes z żelazem i tonęły jedne w drugich wzajemnie. Dla tego więc, aby praca szła raźniej, sąsiadowali w dwóch obok siebie położonych celach. Sand zatopiwszy się w pracy, zapominała o otaczającym ją świecie, ale Chopinowi zwykle bezwładnie opadały ręce, skoro poczuł, że w sąsiednim pokoju towarzyszki jego nie masz.

A była to szczególnie wrażliwa natura tego natchnionego artysty, wrażliwa do tego stopnia, iż Sand wychowana w pojęciach francuskich, często nie była w stanie go pojąć. Żyjący do dnia dzisiejszego serdeczny Chopina przyjaciel, malarz T. Kwiatkowski, zawdzięcza wrażliwość owej, jeden z najpiękniejszych swoich obrazów, akwarelę przedstawiającą Chopinowskiego poloneza. Muzyk nasz poloneza swego spisał późnym wieczorem i w samotności na fortepianie, podług gotowych już nut go przegrał. Któż dziś nie zna potęgi tych polonezów, a musiała ona być wielka, kiedy samemu kompozytorowi nagle wystąpiły przed oczy postacie starych, brodatych hetmanów, złotoskrzydłych husarzów i prababek w sztywnych robronach. Trzymali się oni z powagą za ręce, z melancholicznym na ustach uśmiechem, a ze śladami grobowej pleśni na czole szli prosto naprzeciw artysty, szczęśliwi, że ich zrozumiał, odgadnął i pojął, ale zarazem skarżący się, że ten spoczynek grobowy zamącił i potęgą genjuszu swojego dla wydania świadectwa o dawnej potędze Polski na ziemię powołał. Artyście na ten widok w pierwszej chwili zdawało się, że świętokradztwo, gwałcąc ten ich spokój, popełnił, zmieszał się więc, przestraszył, a włos mu się zjeżył na głowie. Zamknął oczy, by tych wielkich a poważnych postaci nie widzieć, ale one snuły się ciągle przed oczyma jego duszy. Wstał z miejsca i do sypialni swojej podążył, a owe cienie w g o n i o n y m kręcąc się wężowo w kroki jego wstępowały. Tymczasem północ już dawno wybiła, cisza zaległa całe miasto i rzekłbyś, że słychać było chrzęst zbroi, falowanie końskich na hełmach buńczuków, szelest brokartu i złotogłowiu. Chopin zrozpaczony zadzwonił, a gdy weszła zaspana jego k o n s i e r ż k a (concierge), prosił, czyby nie mogła na noc męża mu swego przysłać, bo go strachy prześladują i spać mu nie dają. Stara kobieta pokiwała litościwie głową, zeszła na dół i niebawem z materacem na plecach a poduszką pod pachą zjawił się uwryer, *Vigoureux et bien campé gaillard*, który nietylko z cieniami wojewodów, ale nawet w potrzebie z samym diabłem gotówby był stanąć w zapasy. Że jednak strachów onych nie widział, legł więc spokojnie na swym materacu i snem twardym zachrapał.

Polonez tymczasem nie ustawał, ale owszem po wszystkich krążył komnatach z niesmakiem tylko i niezadowoleniem pewnem usuwając się od kąta, zkąd chrapanie robotnika dochodziło. Chopina zabolało, że cnym tym duchom takie towarzystwo sprowadził, rozbudził więc swego towarzysza, kazał mu wracać do siebie, a sam nie chcąc z duchami pozostać, schwycił za kapelusz, pobiegł na miasto i na nocleg do przyjaciela swego Fontany się zaprosił.

Kwiatkowski przyszedłszy rano, aby przyjaciela odwiedzić, wysłuchać musiał opowiadania odźwiernej, jakie to z pana Chopina jest dziecko, a pośpieszywszy do Fontany, tem więcej jeszcze szczegółów o owych nocnych widmach się dowiedział, wysłuchał na fortepianie skomponowanego poloneza i wróciwszy do domu, naszkicował obraz, który acz jest prostem odbiciem faktu, niemniej jedną z piękniejszych kompozycyj w sztuce polskiej pozostanie. Na pierwszym planie Chopin gra poloneza, a otaczają go i wsłuchują się w grę jego wszystkie warstwy współczesnej Polski. Dalej we mgłach niepewnych, pomiędzy niebem a ziemią, w poważnym polonezowym takcie kroczą duchy naszych przodków.

Pani Dudevant, lubo wiedziała o tej dusznej potrzebie Chopina, że ciągle ją pragnie mieć choćby w pewnej odległości od siebie, nie mogła atoli zawsze żądaniu temu wygodzić, bo obowiązki, bądź matki, bądź jeszcze więcej gospodyni, na to jej nie dozwalały.

Razu jednego, przed wieczorem, zabrawszy dzieci, aby mogła użyć przechadzki, wybrała się po sprawunki do miasta, nic o tem nie mówiąc Chopinowi, spodziewała się bowiem przed wieczorem wrócić. On zajęty był korygowaniem świeżo napisanej ballady. Nie dostrzegł również tego, że się sam znajduje, od stołu przeszedł do fortepianu, aby ukończone dzieło sprobować i pierwsze akordy uderzył.

Któż nie zna ballad Chopina? — Nie są to te spokojne, łagodne i ciche, które z ust ludu naszego wyjąwszy, Mickiewicz w słowa zaklinał. Prędzejby je porównać można z Bürgerem i twórczością niemiecką, gdzie legenda, groźna naciskająca, zawisła nad rodem człowieczym, jak fatum nieubłagane, a najwięcej może cech podobnych zawiera ta (opus 38), którą Chopin wykonywał w tej chwili. Twardy jakiś feudalizm, do którego niewiadomo, jakiemi drogami przyszedł artysta przytłaczał w niej ducha ludzkiego, zabobonność wzniecała przestrach i trwogę, trucizna, grób, szkielet, widma zarysowały się na tle tajemniczości. Melodya, zrazu hasająca swobodnie i pryskająca, jakby rozumiejąc młode swe siły, staje się nagle poważną, więcej tkliwą niż namiętną, wygina się w powabne kształty i rozsypuje pieszczotliwie w kroplisty deszcz m e l i s m ó w. Później szyderstwo jak zgrzyt żelaza po szybie przebiega, ale serce zazbyt jeszcze mężne, aby się we łzy rozpływać, również jak owo rozigrane uczucie staje się kapryśnem, przedrzeźniającem, nawet rubasznem. Równowaga atoli nie długa, smętność coraz bardziej przeważa, chmury się gromadzą, burza naprzód zdala huczy złowrogo, ale zbliża się coraz bardziej, pioruny wysyła jeden za drugim, szaleje, wścieka się, a łez już w instrumencie zabrakło, melodya rwie się, jęczy, łkania tylko słychać, a wśród rozpacznych miotań tylko czekać, kiedy przekleństwo jak błyskawica z chmury wypadnie. (C. d. n.)

ani o prawach konieczności politycznej, ani o prawach konsekwentności dziejowej. Widocznie, nie jego to był fach. Porwał się na rzecz nie swoją w tem — przypuszczać z wielką dla niego pobłażliwością można — błędnem przekonaniu, że bytowanie Polski wyprocesować się da przed trybunałem, pełniącym względem Polski zarazem funkcye grabieżcy, sędziego i egzekutora.

Nie posuwając daleko analizy tej smutnej postaci, powtórzymy dwa jej powiedzenia, które ją pamiętną czynią: jedno — „Porządek uratowany w krwawem starciu“; drugie — „Wrzód wezbrał, niech pęka“. Porządek ów przygotował wezbranie wrzodu, który, w rzeczy samej, pękł — nie w porę — i rozlał się krwawo, w potoki, chlupające przez miesięcy ośmnaście. Chybaż człowiek, co z racyi klęsk powstania styczniowego może o sobie, jak „Konrad Wallenrod“ Mickiewicza, z racyi zaprzepaszczonych na Litwie zastępów krzyżackich, powiedzieć: „Ja to sprawiłem“ — nie może wobec trybynału dziejowego stanąć inaczej, jak w charakterze... winowajcy! Cała działalność jego polityczna w Warszawie była prowokacyjną. Zamiast umysły uspokajać — jątrzył je i nie potrafił powstania ani dopuścić, ani powstrzymać, przeciwnie, potrafił tylko uczynić je krwawszem.

O mężach stanu, o sterownikach narodów sądzi się wedle czynów, nie zaś wedle spuścizny literackiej. Metternich, którego Wielopolski tak wymownie, nie za co innego, jeno za rozcięcie wrzodu, zgromił, zostawił po sobie wielotomowe pamiętniki, mrówiące się pięknemi, rzewnemi i rozumnemi „myślami i uwagami“, a przecież nie według myśli i uwag tych, ale według tego, co sprawił, potomność Metternicha sądzi. I on wobec dziejów jako winowajca stoi — dlaczego? — oto dlatego, że nie umiał rozlewu krwi zażegnać, że nie potrafił potrzeb momentu historycznego zrozumieć i im w porę zadość uczynić. Wielopolski w jednym z Metternichem idzie rzędzie. Winowajca!

Winowajca tego rodzaju, winowajca, na którego historya odblask swój rzuca i którego. pomimo, że na nim odpowiedzialność za morderstwa, grabieże, gwałty, podpalania, ciąży, nie można przed kratki sądów zwyczajnych, ani wyjątkowych nawet pociągać, winowajca taki przedstawia bogaty na tak zwane *causes celebres* materyał. Sądem na niego, jest opinia publiczna, opinia potomności, wobec której występują oskarżyciele i obrońcy. Widzimy to na Napoleonie III. W historyi naszej Stanisław August jako taki figuruje. W takich *causes celebres* naciskowi potępiającemu odpowiada odcisk obrończy, znacząc stopień zajęcia, jakie sprawa wzbudza, znacząc oraz ten piękny rys moralny, który w duszy ludzkości spoczywa: niedopuszczania wyroku niesprawiedliwego. Nie dziw przeto, że Wielopolski obrońców znajduje. Dziwić by się wypadało, gdyby było inaczej. Nie dziwimy się też bynajmniej, że Spasowicz obrony się podjął, obrony, która, pomijając kwestyę przekonań, ponętną jest niezmiernie dla adwokata, sprawami kryminalnemi zajmującego się specyalnie. Specyalność, której się Spasowicz z zamiłowaniem oddaje, znajduje tu pole szerokie, pełnemi dostarczające garściami dowody takie, jak: fakty pozytywne, fakty domyślne, świadectwa dowodowe, świadectwa odwodowe, nacisk okoliczności, nastrój ducha, pobudki psychiczne, czynniki biograficzne, przeszkody nadzwyczajne, stające intencyom w poprzek, intencye zresztą, pozwalające na nurtowanie w psychologii do dna i nietylko na oczyszczenie winowajcy, ale na otoczenie go aureolą świętości... Kościuszkowskiej. Wielopolskiemu powinszować można obrońcy takiego, posiadającego obok głębokiej rzeczy znajomości i artystycznego w fachu swoim zamiłowania, zdolności pierwszorzędne. Spasowicz się z zadania wywiązał świetnie za pomocą „spadku“, stojącego po nad wszystkiem, co w rodzaju tym Stańczycy, wielopolszczyzna austryacka, napisali. Świetna, iście Lachand'owska obrona! Nie braknie jej i tego obrończego wybiegu, który polega na tem, że obrońca winę klienta swego zdejmuje i na barki czyje inne wkłada. Spasowicz winę Wielopolskiego zwalił na barki — czyje? — na czyjeż, jeżeli nie na powstania styczniowego! Ponieważ wina jest, a zatem winowajca być musi — to aksyomat jurydyczny. Ponieważ Wielopolskiego oczyścić potrzeba, niech więc odpowiada.. naród. Naród ma barki szerokie — ciężar ten uniesie. Niech niesie! Wybieg ten we względzie obrońcym nie zaleca się nowością. Adwokaci, co miesięcy temu kilka bronili w Lyonie obwinionych o wywracanie krzyżów, łamanie w kościółku krzeseł i burdy uliczne wyprawiane w Montceau-les-Mines, zwalali odpowiedzialność na rząd. Spasowicz chwycił się tego pospolicie używanego sposobu, który w sprawie Wielopolskiego tą się osobliwością odznacza, że, będąc fortelem obrończym, posiada doniosłość polityczną, w dwie przeciwne zwróconą strony: ku rządowi rosyjskiemu i ku narodowi polskiemu. Rządowi rosyjskiemu służy on za jeden więcej w tem nienowem w nim przekonaniu, że naród polski — naród, co za takim jak Wielopolski geniuszem nie poszedł i z niewolą się nie zgodził — niepoprawnym jest, że wszelkie udzielane mu ulgi, folgi, łaski są groszem przez okno wyrzucanym, że zatem potrzeba go gnębić i gnębić, ażeby go zgnębić ostatecznie. Tak się wybiegu tego doniosłość polityczna przedstawia w odniesieniu do rządu petersburskiego, korzystającego nie koniecznie z powstań tylko, ale ze wszystkiego, co w sensie pretekstu na szkodę Polski da się obrócić. W odniesieniu zaś do narodu polskiego, pytamy: czy go te zwalania nań winy, która winą nie jest, z niepoprawności uleczą? — czy go owe środki, środeczki, rozporządzenia, ustępstwa, łaski, szykany i ukazy idące ciągiem nieprzerwanym a wydawane za pretekstem lada jakim, znów kiedy w momencie stosownym lub niestosownym, do żywego nie podrażnią, do rozpaczy nie przyprowadzą i do jęcia się oręża nie zmuszą? Pytanie to stawiamy i pod rozwagę ludzi zastanawiać się chcących i umiejących oddajemy.

Nie zamierzając bronić powstania styczniowego, które dostatecznie broni nie stańczykowskim sosem zaprawiana historya, z pomiędzy następstw, jakie ono sprowadziło, wytkniemy jedno tylko, które na odparcie wszystkich nie jurydycznych i jurydycznych zarzutów posłużyć może, a mianowicie: rozstrój, w jaki ono wtrąciło państwo carskie.

Stało się ewangieliczne przyłożenie siekiery do pnia.

Z chwilą i w skutek uśmierzenia buntu polskiego, który przez to, że się całkowicie na prawach człowieka, na autonomii osobistości ludzkiej opierał, Moskwę carską za trzewia targnął, wpadła ona w odmęt bez wyjścia możliwego. Zawitał dla kreacyi Iwanów III i IV, wydoskonalonej przez Piotra Wielkiego, początek końca i dla samegoż narodu moskiewskiego lepszej przyszłości zajaśniała nadzieja. Politykę, sprowadzającą osłabienie nieprzyjaciela, lepiej zrozumiał naród polski, aniżeli margrabia Wielopolski. Wobec osłabienia tego, które się śmiercią samodzierżawia skończyć musi, my, których już od tego co jest nic gorszego spotkać nie może, możemy czekać. *Wir können warten.* Możemy czekać, bez zgryzoty w sumieniu, aż się minowana przez upominających się o prawa człowiecze Moskali, potęga carska sama wywróci. Nastąpić to musi mimo rozumu głębokiego Katkowów i Pobiedonoscewów, mimo dowcipu Ignatiewa, mimo zabiegów generałów liberalizujących. Stan, nacechowany perspektywą taką, nie nastałby, gdyby się Polska za przewodem Wielopolskiego z niewolą była pogodziła i zarzewia rozkładu w łono Moskwy nie zaniosła. Stan ten jest dla bytu Polski na przyszłość rękojmią pewniejszą, aniżeli pstra łaska, w jaką ją, w przystępach liberalizmu, Aleksandrowie I i II przystrajali i na jakiej Wielopolscy rachuby swoje polityczne opierali. Możemy czekać.

Możemy czekać i około spraw domowych z polityką pośredni jeno mających stosunek krzątając się, celem utrzymania ogniska naszego narodowego, nie psuć sobie krwi objawami takiemi, jak obrona Wielopolskiego przez Spasowicza. Objawy tego rodzaju nietylko szkody nie sprawiają, ale nawet pożytek niejaki przynoszą. Obrona Spasowicza, jakkolwiek świetna i nie jednego obałamucić zdolna, jest faktem sporadycznym, kwiatem padalicznym, bez korzenia i konarów, bez przeszłości i przyszłości, jest to majstersztik adwokacki, z tego pożyteczny względu, że, zbogacając ubogą w tego rodzaju produkcye literaturę naszą, wyzywa czytelników na poważne nad położeniem i potrzebami Polski zastanawianie się — wywołuje w kierunku tym ruch umysłowy. Samo wmawianie w Polaków polityki zgody z niewolą, brzemiennej, jakeśmy to powyżej wykazali i jak każdy z nas czuje, zatratą narodowości, stanowi potrącenie bolesne w punkt najdrażliwszy. Potrącenia takie bywają zbawienne dla wskazanych na senliwość pod nieustającym dozorem policyjnym. Budzą one z uśpienia. Gdy się nad tem zastanawiamy, uczuwamy potrzebę podziękowania znakomitemu adwokatowi za „Spadek po Aleksandrze Wielopolskim“, z którym, jako ze spadkiem, nic lepszego do uczynienia nie mamy, jak... złożyć go w akta.

O Wielopolskim mówiliśmy bez gniewu i żółci: wytknęliśmy mu jeno błądzenie w zakresie polityki, której nie rozumiał. Zgubnych polityk tej skutków nie lękamy się: wierzymy w instynkt narodowy i wiarę tą łączymy z wyrozumowanem przeświadczeniem o nieubłagalności rozwoju logiki dziejowej, spychającego z drogi potwory takie, jak carstwo moskiewskie.

Z. M.

Ulgi dla przemysłu naftowego.

Kołomyja, 24 lipca.

Wobec współczucia, z jakiem ogół czytający zdaje się przypatrywać losom kołatanego przemysłu naftowego, wiadomość o pierwszych ulgach przyznanych temu przemysłowi zainteresuje zapewnie szersze koła, po za gromadką producentów nafty. Pospieszamy tedy z udzieleniem wiadomości, że jeden przynajmniej z postulatów fabrykantów nafty znalazł częściowe uwzględnienie, dzięki zabiegom osoby, której nazwisko z czcią w kraju za inne zasługi i dowody niepospolitego talentu wspominane będzie podwójnie drogie naszym przemysłowcom, od kiedy mąż ten niepospolity zwrócił swą bystrą uwagę na dolą naszą, zbadał ją z zwykłą swoją gruntownością i zwykłą trafnością odkrywszy sedno dolegającej nam choroby, odgadł na nią lekarstwo. Że pierwszy owoc jego starań już dojrzał, dowodzą następujące dwa oznajmienia, którešmy prawie równocześnie otrzymali.

Pierwsze z nich z daty 9 lipca jest odpowiedzią ministerstwa handlu na podanie posła Ottona Hausnera w sprawie zniżenia taryf przewozowych i opiewa:

„L. 20854.

Załatwiając podanie WPana z d. 10 maja r. b. o zniżenie taryf od nafty, cerezyny i kwasu siarkowego w interesie galicyjskiego przemysłu naftowego oświadcza się WPanu, że w najbliższej przyszłości nastąpi znaczne obniżenie przewozowego od nafty i kwasu siarkowego w związku kolejowym galicyjsko-czeskim, skutkiem którego przeważna część w wspomnianem podaniu wyrażonych życzeń znajdzie zadość uczynienie. Co się tyczy jednak obniżonych taryf do północnych Węgier, to ułożenie się rozbiło się o opór interesowanych zarządów kolei węgierskich. Życzeniu zaś o zniżenie przewozowego od wosku ziemnego i cerezyny nie mogły uczynić zadość koleje austryackie, przez wzgląd na wysoką wartość wspomnionych produktów.“

O istocie zapowiedzianego tak stanowczo a z tak poważnego źródła „znacznego“ obniżenia pouczają nas przykłady, wyjęte z nowej taryfy kolejowej, wchodzącej w życie od 1 sierpnia b. r. Według niej będzie kosztował przewóz 10.000 klg. sporco czyli około 8.000 klg. netto nafty, olejów naftowych i mazi ponaftowej:

	z Kołomyi	Suczawy	Borysławia	Grybowa
do Bielska	158.80	188.00	115.50	59.30
„ Mysłowic	151.50	217.10	108.30	52.00
„ Oświęcima	150.80	188.00	107.50	51.30
„ Szczakowy	148.30	188.00	105.00	51.00
„ Ołomuńca	188.00	188.00	127.80	98.00
„ Prerau	188,00	192.00	159.50	103.30
„ Pragi	205.60			
„ Pilzna	235.60			
„ Eger	250.00 złr. i t. d.			

Przewozowe za zwracane próżne beczki zniży się odpowiednio, co jest rzeczą niemniej ważną dla producentów, jak zniżenie przewozowego przy kwasie siarkowym, wynoszącego dotąd pomiędzy punktami jak Praga i Kołomyja sumę równą prawie wartości fabrycznej tego produktu, niezbędnego i w wielkich ilościach przy wyrobie nafty zużywanego. Dokładna cyfra tego zniżenia nie jest nam jeszcze wiadomą, ale mamy powody do wierzenia, iż wyniesie pełne 2 złr. na cetnarze metrycznym, coby było prawdziwem dobrodziejstwem dla producentów nafty.

W ruchu wewnętrznym galicyjskim nastąpią także pewne obniżenia, które znacznemi być nie mogą, albowiem kolej Lwowsko-Czerniowiecka, znana ze swej troskliwości o los fabryk nafty, zaprowadziło dawno na swej przestrzeni taryfę umiarkowaną, którejby bez krzywdy dla akcyonaryszów znacznie zniżyć nie mogła, podczas gdy zarząd kolei Karola Ludwika, zmuszony liczyć się z niezbędnem krajowi usposobieniem większości swych akcyonaryszów, nie jest w stanie zdziałać nic wielkiego na polu ulg taryfowych. (Zdaje nam się, że to tylko wykręt ze strony zarządu. Wszak akcyonaryusze nie pytają o szczegóły taryfy! Na taryfę żadnego oni nie mają wpływu, na walnych zgromadzeniach nie ma mowy o taryfach a skoro tylko dywidenda jest odpowiednia, to akcyonaryusze nie pytają, komu i jakie ulgi taryfowe przyznano. Przyp. Red.) Zawsze jednak będzie przewóz nafty między n. p. Kołomyją i Tarnopolem o całe 33 prc. tańszy, niż przewóz jej z Kołomyi do Wiednia, do Krakowa zaś niedroższy niż do Wiednia, co w porównaniu z dawniejszą wygórowaną i nielogiczną taryfą wewnętrzną na wszelkie uznanie zasługuje.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że ulgi udzielone producentom ze strony zarządów kolejowych pod naciskiem rządu są realne i namacalne, ale daleko im do zadość uczynienia przeważnej części życzeń, w podaniu wspomnionego na wstępie orędownika naszego wyrażonych, co ztąd pochodzi, że chociaż rząd szczerze pragnął zagoić niektóre rany przemysłowi naftowemu ustawą o akcyzie zadane balsamem ulg przewozowych, przecież nie jedna z jego dobrych chęci zwiędła bezowocownie, jak to udowodni treściwa analiza owej odpowiedzi ministeryalnej i nowych taryf.

W odpowiedzi spotykamy się z krótkiem a doniosłem zdaniem, jakoby obniżenie taryf do północnych Węgier rozbiło się na oporze interesowanych zarządów kolei węgierskich. Otóż takie obniżenie było jednym z głównych naszych postulatów, uważanem za rzecz ważniejszą od ulg przyznanych w kierunku zachodnim, albowiem północne Węgry znają już naftę galicyjską, są naszym najbliższym sąsiadem, a skutkiem swego położenia geograficznego w braku dowozu nafty z Galicyi są zmuszone przepłacać za zagraniczną, podczas gdy nafta nasza, prawie dotąd na Morawie i w Czechach nieznana, spotka tam konkurencyę nafty amerykańskiej, przywożonej z Niemiec bardzo tanio, a zwalczenie tej konkurencyi zajmie niemało czasu i zada mozołu niemało. Zdawałoby się przecież, że nie ma nic naturalniejszego na świecie, jak wolna wymiana płodów północnych i południowych stoków Karpat. Wszakże wymagania wysokiej polityki ekonomicznej węgierskiej zadecydowały inaczej. Nie posiadając surowca naftowego w kraju własnym, Węgrzy pałają żądzą stworzenia w nim przemysłu destylacyjnego, któryby opłacając sowitą akcyzę zasilał skarb węgierski, zazdroszczący skarbowi austryackiemu dochodów z tego źródła. Ponieważ zaś przemysł ten wiódłby suchotniczy żywot wobec wolnej konkurencyi z produkcyą naftową Galicyi, od której go ochronić linią cłową nie można, przeto chroni rząd węgierski fabryki siedmiogrodzkie, orsowskie i powstającą w Riece (której smutnem przeznaczeniem będzie tracić miliony na przerabianiu surowca zamorskiego, droższego znacznie od galicyjskiego produktu rafinowego) za pomocą rozmaitych środeczków i środków, jak np. próby wzbronienia wstępu do Węgier nafcie galicyjskiej z powodu jej zapalności, a gdy ta próba spełzła na niczem skutkiem oporu fabrykantów siedmiogrodzkich, jeszcze zapalniejszą naftę wytwarzających, zarządy kolejowe otrzymały wskazówkę, ażeby zatamowały niewygodny przypływ galicyjskiej nafty, z której akcyzy skarb węgierski nie pobrał.

Znając krótkowidzący egoizm węgierski w sprawach ekonomicznych, nie zostaliśmy opisanem powyżej postępowaniem zadziwieni. Koniec końców, mając drogę otwartą ku innej stronie i będąc pewni zwycięstwa w konkurencyi z naftą amerykańską na Śląsku i w Czechach, obejdziemy się bez targów węgierskich, a wyzyskiwana przez spekulantów naftą zagraniczną handlujących ludność północnych Węgier więcej straci skutkiem naszego wykluczenia z owych stron od nas samych. Cała ta kolizya z „oporem“ zarządów kolejowych węgierskich posiada zaś tę stronę dodatnią, iż mogłaby dowieść rządowi, że piękna uległość jego przy układaniu ustawy o akcyzie od nafty nie wyjedna nam równie nadobnej zapłaty, naszym zaś mężom stanu wskazać godny naśladowania przykład dbałości o interes własny, gdyby chcieli widzieć i słyszeć.

Przechodząc od widoku jednych dobrych chęci rządu rozbitych o jawną rafę węgierską, do innego podobnego obrazu, oglądamy rozbicie się innych dla nas przeznaczonych darów na tajnej mieliznie, której twórcami były rzekomo posłuszne własne zarządy kolejowe. Mianowicie nie znajdujemy wzmianki w nowej taryfie o nader ważnej kwestyi obniżenia przewozowego od surowej ropy między jedną częścią kraju a drugą, a dowiadujemy się z tego milczenia, że obecny stan rzeczy o włos się nie zmieni, skutkiem którego dwóch jedynych fabrykantów wiedeńskich posiada monopol w kupowaniu całej nadprodukcyi surowego oleju ziemnego w wschodniej Galicyi za cenę, jaką im się dać podoba. Gdy zaś ci fabrykanci nie są w stanie i nie chcą zabierać całej tej nadprodukcyi nawet za bezcen, więc właściciele połowy obfitych szybów w obwodzie kołomyjskim zgoła z nich nie pompują ropy i nie pobierają dochodów, podczas gdy właściciele niejednej sporej destylarni w zachodniej Galicyi nie mogą swych fabryk dla braku surowca pędzić. Bieda i nędza zazierają tedy do kopalń wschodnich i do zachodnich fabryk, gdyż jakkolwiek przewóz surowca od granic Bukowiny do Wiednia taniej kosztuje, niż z Kołomyi do Grybowa lub do Zagórza, Wiedeń jej brać nie chce.

Niemniej sprzeczną z zamiarami „przychylnego krajowi“ rządu musi być piękna w teoryi bezstronność, z jaką zarządy kolejowe traktują naftę w okolicach Suczawy z ropy rumuńskiej wyrabianą, o której to na rozmaite sposoby faworyzowanej ropie wieść gminna także głosi, że jest farbowaną rumuńską naftą, wprowadzaną do Austryi z obejściem ustawy o wysokiem cle od obcej nafty. Otóż pomimo znaczniejszego oddalenia Suczawy od Ołomuńca i t. p. niż Kołomyi lub Borysławia, przewóz nafty suczawskiej do owych stron nie wypada drożej niż kołomyjskiej, niewiele zaś drożej, jak borysławskiej, które to zjawisko wypływa z równie niepojętych dla nas powodów jak to drugie, że fracht z Kołomyi do Ołomuńca, a nawet do bliższych miast, zawsze będzie tyle wynosił, co do ulubionego zarządom kolejowym, znacznie dalszego Wiednia.

Pomijając milczeniem inne podobnie niezrozumiałe anomalie w nowej taryfie, przyznamy jej tę zasługę, iż przynajmniej przynosi ulgę znaczną i bezpośrednią producentom gorlickim, otwierając im Śląsk, Morawię i Czechy, a przez to samo udziela tę korzyść pośrednią producentom wschodnim, że nie będą odtąd spotykali we Lwowie i w środkowej części kraju rozpaczliwej konkurencyi swych zachodnich kolegów.

Więcej się spodziewać wobec teraźniejszych stosunków trudno. Jeżeli, pomimo całej dbałości tak centralnego zarządu, jak krajowej dyrekcyi ruchu i niższych urzędników kolei lwowsko-czerniowieckiej o rozwój przemysłu naftowego, która to troskliwość pochodzi tak z dobrze zrozumianego interesu własnego, jak z sympatyi dla producentów, przecież nawet ta kolej nie jest w stanie według chęci swojej przemysł ten wspierać, skutkiem zbytniego scentralizowania władzy w odległej stolicy; jeżeli z tegoż powodu przemysł naftowy znosi w części kraju tą życzliwą koleją przeciętej nieobliczone przykrości i straty, jeżeli główne jej ognisko naftowe, dworzec kołomyjski pozostawał lata całe w takim stanie, że dowóz i wywóz oleju ziemnego ustawał tygodniami w jesieni i co wiosny, a wiedeńscy kupcy tego produktu musieli się wyrzec nadziei pobierania go z wschodniej Galicyi i udali się na Rumunią — jeżeli producenci mający codzienne stosunki z przyjaznym sobie zarządem muszą czekać miesiącami na odpowiedzi w sprawach najdrobniejszych, jeżeli to wszystko się dzieje tutaj, cóżby dopiero się działo, gdyby władze kolejowe były obojętne względem nas lub nieprzychylne? Zaprawdę, jeśli rząd zamierza wynagrodzić straty zadane naszemu przemysłowi naftowemu przez ustawę w interesie Węgrów i Rumunów ułożoną, wyjednaniem ulg przewozowych, wtedy nie wystarczą rokowania z centralnemi zarządami, których siedzibą jest Wiedeń, ale powinienby przyspieszyć chwilę, w której nam będzie wolno znosić się we wszystkich sprawach bezpośrednio i prędko z władzą patrzącą zbliska i własnemi oczyma na nasze potrzeby. Bez niej musi zawsze przeważna część życzeń wyrażonych w podaniu w przytoczonej odpowiedzi ministeryalnej wspomnianem rzeczą dla zarządów kolejowych niezrozumiałą i przy układaniu taryf pomijaną.

Sygurd Wiśniowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lipca.

Urzędowa *Wiener Ztng.* ogłasza dziś nominacyą radców apelacyjnych Bazylego Kowalskiego i Ignacego Zborowskiego sędziami najwyższego trybunału w Wiedniu. O nominacyi p. Kowalskiego pisaliśmy już, kiedy ona jeszcze była tylko kandydaturą. Musi ta nominacya wywrzeć bardzo przykre wśród sędziów naszych wrażenie — a to z powodu, że p. Kowalski nie jest uczonym prawnikiem, nie ma prawnych studyów, i tylko za pomocą *venia studiorum* uzyskał stanowisko sędziowskie. Wysunięcie go na najwyższy urząd sędziowski jest ujmą dla tych, co po ciężkiej dopiero pracy i studyach i po zdaniu wszystkich egzaminów do sędziostwa doszli. Obaj świeżo mianowani są posłami do Rady państwa, obaj przeskoczyli wielu starszych, nie mniej od p. Zborowskiego a z pewnością więcej od p. Kowalskiego uzdolnionych. Czy dobrze jest, że poselstwo do Rady państwa ułatwia i przyspiesza awans? Znamy dobrze i cenimy wysoko p. Zborowskiego — toż niech tego co piszemy nie bierze osobiście jako atak jakiś przeciw niemu skierowany. Stawiamy rzecz na ogólnem, zasadniczem stanowisku, i zapytujemy ponownie, czy poselstwo powinno ułatwiać i przyspieszać awanse? Naszem zdaniem jest to nawet szkodliwe — bo łatwo przez to stać się może, iż do poselstwa pchać się będą nie tacy, którzy chcą i mogą pracować i niezawiśle służyć krajowi, lecz tacy, którym tylko chodzić będzie o wydeptanie sobie w Wiedniu awansu. Tak być niepowinno.

W klubie czeskich posłów wniósł poseł Kwiczała wniosek bardzo licznie popierany, a zdążający do tego, aby **w szkołach ludowych tylko te dzieci znalazły przyjęcie, które władają dobrze językiem wykładowym.** Kwiczała domaga się stanowczo, aby na pełnem posiedzeniu Sejmu wniosek jego był uwzględniony przedmiotem obrad jeszcze przed wnioskiem hr. Clam. Dr. Rieger gwałtownie sprzeciwił się temu żądaniu. Według jego zdania, musi być przeprowadzone w tym względzie porozumienie z klubem większej własności ziemskiej, a który nie łatwo przystanie na wniosek Kwiczały. Wtedy prezes budziszyńskiej Izby handlowej, książe Franciszek Lobkowitz oświadczył, że o ile mu znane jest usposobienie klubu większej własności, może zaręczyć, że klub nie sprzeciwi się wnioskowi Kwiczały. Wskutek tego wniosek Kwiczały w całkowitem brzmieniu został przyjęty.

Wniosek ten był już przedmiotem obrad na zebraniach przedwyborczych czeskich, i był przez Czechów uważany jako sposób załagodzenia sporów niemiecko-czeskich. Jednak centralistyczne dzienniki rzuciły się już na niego, widząc w tem zamach na tendencye niemieckiego stowarzyszenia szkolnego i nazywając wniosek prof. Kwiczały ograniczeniem praw rodziców, którym przecież powinna służyć zupełna swoboda wyboru, czy ich dzieci mają uczęszczać do szkoły czeskiej lub niemieckiej. A nadto mniemają, że sprzeciwia się on wnioskowi hr. Clama. Hr. Clam chce szkołom średnim zapewnić używanie dwóch języków, a prof. Kwiczała pragnie przeszkodzić dzieciom czeskim w uczeniu się po niemiecku, a niemieckim po czesku. Twierdzą także, że wniosek ten zwraca się głównie przeciw Niemcom — dotychczas bowiem częściej Czesi posyłali dzieci do szkół niemieckich, aniżeli Niemcy do czeskich.

Zjazd cesarzów austryackiego z niemieckim, odbędzie się nie w Gastein, lecz w **Ischl** w dniu 7 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky zawiózł zaproszenie i serdecznie był przez cesarza Wilhelma przyjęty. Obecny on też będzie na zjeździe, równie jak minister Kallay. Ta okoliczność nadaje spotkaniu monarchów polityczne znaczenie, *Hamburger Corresp.* odebrał telegram z Berlina następującej treści: „Jak nam donoszą z pewnego źródła, spotkanie cesarza Niemiec z cesarzem Franciszkiem Józefem rozstrzygnie między innemi czy cesarz austryacki zjedzie się z królem włoskim w **Monza** pod Medyolanem. Ze strony pruskiej układy w tym względzie odbędą się miedzy Gastein a Friedrichsruhe“.

Goni c urzędowy ogłasza potwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych dnia 21 czerwca rb. regulamin, mający na celu zastosowanie zatwierdzonych d. 9 kwietnia 1881 r. przepisów do planów dawniejszych pomiarów **gruntów przeszłych w posiadanie włościan Królestwa Polskiego** na mocy ukazu z 19 lutego 1864 r.

Z Tomska donoszą, że w dniu onegdajszym opuścił to miasto będący tam na zesłaniu doktor Kurnatowski, uwolniony wskutek manifestu koronacyjnego. Na pamiątkę p. Kurnatowski ofiarował dla uniwersytetu syberyjskiego bibliotekę swą złożoną z 650 tomów dzieł naukowych.

Z Petersburga piszą do *Polit. Cor.*:

Generał-gubernator Syberyi wschodniej, Anuczyn, przesłał ministrowi spraw wewnętrznych uwagi godny memoryał o ostrzejszem rozciągnięciu czujności nad granicą rosyjsko-chińską. Gubernator zwraca się z prośbą do rządu, ażeby do osiągnięcia tego celu pozwolono mu użyć dwóch dywizyj wojsk Syberyi zachodniej. Podnosi dalej w memoryale, że 30,000 wojsk wschodniej Syberyi posiada niedostateczne uzbrojenie, posługuje się bowiem karabinami przeważnie starego systemu, podczas gdy stojące wzdłuż granicy załogą wojska chińskie, zaaopatrzone są w karabiny najnowszego kalibru, a ponieważ instruktorami tych wojsk byli po części niemieccy lub francuscy oficerowie, uważać je zatem można za pułki wyborowe armii chińskiej. Gubernator wyraża przekonanie, że jeżeli siły zbrojne Rosyi nie zostaną w tym punkcie wzmocnione, to w razie wybuchu kroków nieprzyjaznych, Chińczycy byliby w stanie opanować Władywostok i inne punkta, gdy natomiast rosyjskie siły zbrojne nie byłyby w stanie oprzeć się wtargnięciu Chińczyków.

Obiega pogłoska, że na generał-gubernatora Odessy upatrzony został hr. Paweł Szuwałow, szef korpusu gwardyi. Nadmieniają, że hr. Szuwałowowi proponowano objęcie stanowiska generał-gubernatora Moskwy, gdyż książe Dołgorukow ustąpić ma wkrótce, ale hr. Szuwałow stanowczo odmawia przyjęcia tych obowiązków.

Komitet ministrów poddał pod surowszy nadzór policyjny, a to od 22 b. m. do 22 września miasto Niżny-Nowgorod i obwód niżnynowogrodzki, dalej Blachnę i Semenow.

Czytamy w *Now. Wremia*:

„Pomiędzy naszem Towarzystwem południowo-zachodnich kolei żelaznych, a austryacką koleją Karola-Ludwika, nastąpiło zerwanie stosunków. Powodem do zerwania ze strony rosyjskiego Towarzystwa było przekonanie się o uciążliwości dalszego istnienia ugody zawartej z koleją Karola-Ludwika; a także brak uczestnictwa tej ostatniej przy układaniu warunków ustanowienia prostego ruchu towarów pomiędzy Rosyą a Węgrami. Dla przyprowadzenia do skutku tego ruchu, świeżo zawartą została ugoda pomiędzy naszem Towarzystwem południowo-zachodnich kolei żelaznych z jednej strony, a Towarzystwami lwowsko-czerniowieckiej kolei, kolei Albrechta i węgiersko-galicyjskiej z drugiej strony. Tym sposobem ładunki z Rosyi do Węgier wysyłane będą odtąd nie przez kolej Karola-Ludwika, lecz przez Jassy na lwowsko-czerniowiecką drogę żelazną. — W skutek tej ugody, kolej Karola-Ludwika po porozumieniu się z pozostałemi kolejami austryackiemi ma zamiar obniżyć swoje taryfy jak najbardziej, aby zabezpieczyć sobie przewóz ładunków wysyłanych z Rosyi do Sląska, Saksonii Turyngii itd. i kontynuować dalszą walkę z Towarzystwem naszych południowo-zachodnich kolei żelaznych“.

Zaślubiny między Zorką czarnogórską a ks. Karadżordżewiczem nie są bez politycznego znaczenia — a bardzo charakterystycznym pod tym względem jest dodatek wczorajszego telegramu donoszącego o tych zaślubinach, że car rosyjski wysyła jednego ze swych generałów, aby go reprezentował na tej uroczystości. Poselstwo takie jest rzeczą dość naturalną i zwykłą — dla czegoż w tym wypadku zasłużyło ono na szczególne zaznaczenie? Wiadomo, że dawniej sympatya, przyjaźń i protekcya Rosyi, zarówno się rozdzielały między Serbią i Czarnogórą. Milan i Mikołaj byli zarówno pieszczochami Petersburga, protegowanymi urzędowego i nieurzędowego panslawizmu. Ostatnimi czasy stosunek się zmienił. Serbowie poznali Rosyę bliżej w osobie osławionego Czernajewa, i nic dziwnego, że nie bardzo w nim zagustowali. Już wtedy zaczęła się w Serbii tworzyć partya, pragnąca emancypacyi od polityki rosyjskiej. Partya ta z czasem urosła w siłę, jest dziś u steru rzędu i popiera sojusz z Austryą. W miarę jak wpływ Austryi w Belgradzie wzrastał, słabł wpływ rosyjski, stygły też sympatye Rosyi dla Serbii i jej księcia a obecnie króla. W tym samym też stopniu wzrastała gorąca miłość Rosyi do księcia Czarnogóry, który też w zeszłym roku oddał interesom rosyjskim na półwyspie bałkańskim wielką przysługę przez popieranie dalmacko-hercogowińskiego powstania przeciw Austryi. Dziś reprezentuje Czarnogóra wpływ rosyjski, Serbia austryacki na półwyspie. Ks. Karadżordżewicz jak wiadomo jest wiecznym pretendentem do korony serbskiej. Połączenie się jego związkiem rodzinnym z Czarnogórą, może z czasem stać się kartą wygraną przez Czarnogórę przeciw Serbii, a więc pośrednio przez Rosyę przeciw Austryi. I dla tego ów generał rosyjski, mający reprezentować cara na uroczystości ślubnej, będzie więcej niż zwykłym gościem.

W **Paryżu** toczą się jeszcze rozprawy w Izbie deputowanych nad **konwencyami kolejowemi**. Rozprawy są bardzo gwałtowne a nawet

skandaliczne, ale nie Cassagnac lub legitymiści zaczepiają w nich republikanów, lecz oni sami napadają na siebie. Radykalny poseł Laisant robił wycieczki przeciw całej Izbie. Napisał w *République Radicale*: „Choć jestem zwolennikiem wolności prasy, żałuję jednak, że pod sąd nie pójdę. Powiadam otwarcie, że większość Izby składa się z orleanistów, bo tak myślę. Pod płaszczykiem rzeczypospolitej stworzono nam panowanie przywilejów i pieniężnej oligarchii.“ „Zabija nas — woła dalej — kłamstwo i obłuda. Trzeba razem z pokrzywdzonym ludem zawołać: Nie! To nie rzeczpospolita! trzeba się przygotować i czekać na wypadki. Wiem dobrze jaki krzyk powstał przed laty 13 przeciw tym, co wojnę odradzali, a byli to jednak dzielni patryoci i my też nie cofniemy się przed oburzeniem większości!“

W wyborach, które we Francyi 12 sierpnia się odbędą, ma być wybranych 1550 członków rad departamentalnych i 1475 członków rad okręgowych. Wybory te i z powodu liczby i dla charakteru mandatów będą miały wysokie polityczne znaczenie, bo wiadomo, że członkowie rad departamentalnych i okręgowych są oraz wyborcami do senatu. Szczególniejsze znaczenie posiada to odnowiennie rad departamentalnych i okręgowych dla departamentów od Ain do Gard włącznie, bo w styczniu 1884 senatorowie tej seryi będą poddani nowym wyborom. Nadto musi się 134 deputowanych i 74 senatorów, jako przypuszczalni radcy departamentalni, poddać nowemu wyborowi Przybywa jeszcze do tej liczby 30 deputowanych i 20 senatorów, którzy po raz pierwszy występują z kandydaturą do składu ciała departamentalnego. Wśród nich znajdują się ministrowie Martin Feuillée i Méline, oraz podsekretarze ministeryalni Marque i Durand, którzy na nowo o mandat chcą się ubiegać.

Odezwa do literatów i artystów polskich.

Powszechnie jest uznaną potrzeba łączności między ludźmi jednego, lub pokrewnych sobie zawodów.

Corocznie też zwoływane są kongresy literackie, w których biorą udział pisarze wszystkich narodowości. Jeżeli jednak spotyka je mniej lub więcej słuszny zarzut, że z powodu różnicy stosunków narodowych, ekonomicznych, społecznych i intellektualnych, nie mogą one wywierać dostatecznego wpływu na sprawy literackie — to zjazdowi pisarzy jednej narodowości zarzutu tego uczynić nie można. Samo zawiązanie lub odnowienie znajomości między ludźmi różnych może zasad i przekonań, lecz dążącymi do wspólnego celu, wpływa już korzystnie nietylko na stosunki osobiste, ale i na sprawy ogólniejszego znaczenia. Dodawszy do tego porozumienie się w kwestyach bieżących literackich, omówienie wniosków tyczących się poprawy wzajemnych stosunków, czy to pod względem moralnym, czy materyalnym — zawsze okazać się musi dodatni rezultat, nie wspominając już o przyjemnem wrażeniu, jakie pozostawiają po sobie objawy wzajemnej serdeczności.

Toż samo znaczenie i zadanie mają zjazdy artystów.

Przeświadczone o tem „Koło artystyczno-literackie“ krakowskie, ma zaszczyt zaprosić wszystkich pracowników na polu literatury i sztuki polskiej, do przyjęcia udziału w pierwszym zjeździe literatów i artystów polskich, mającym się odbyć w Krakowie w dniach 14 i 15 września r. b. Spójnia — jaka zachodzi między literaturą a sztuką w ogóle, spotęgowana jeszcze u nas wyjątkowemi okolicznościami, jest powodem połączenia tych dwóch zjazdów razem, dla nadania im wybitniejszego charakteru i dla zaznaczenia jedności między ludźmi pracującymi w sferze duchowej na pożytek kraju.

Szczegółowy porządek obrad zjazdu, wypracowany już przez wyznaczony w tym celu Komitet, a podnoszący wiele spraw ważnych i żywotnych, podaje jednocześnie „Koło“ do wiadomości Redakcyj pism polskich, prosząc je o poczynienie swoich uwag nad jego uzupełnieniem lub zmianami uznanemi za właściwe. Ogłoszenie jego nastąpi w połowie sierpnia, wraz z całym programem zjazdu, ułożonym przez zawiązaną Komisyę gospodarczą.

W zakończeniu niniejszej odezwy, uprasza „Koło artystyczno-literackie“ o poparcie myśli zjazdu, pewne, że odczutą ona i zrozumianą będzie przez tych wszystkich, którym dobro naszej sztuki i literatury nie jest obojętnem.

Kraków 25 lipca 1883.

Koło artystyczno-literackie.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Muzeum narodowe. Komitet muzeum narodowego odbywa dziś po południu posiedzenie, którego porządek dzienny wypełniają sprawy otworzenia tegoż we wrześniu, mianowicie wybór wydziału zarządzającego, a ewentualnie dyrektora. Cenny zbiór kamei p. Schmidta-Ciążyńskiego tak jakby już przeszedł na własność otwierającego się Muzeum, delegowani bowiem komitetu podpisali już w Wiedniu kontrakt wspólnie z właścicielem zbioru, mocą którego tenże odstępuje go za dożywotnią pensyę 300 funtów szterlingów. Do prawomocności układu i wejścia w posiadanie potrzeba tylko ratyfikacyi gminy. Niezależnie zaś od tej umowy, którą wobec wyjątkowo wysokiej wartości kollekcyi uważać można za czystą darowiznę, p. Schmidt-Ciążyński ofiarował muzeum zbiór akwareli wielkiego znaczenia i kilka obrazów znakomitych mistrzów przeszłości.

Dr A. Świętochowski, redaktor *Prawdy* warszawskiej, bawi w Krakowie, w przejeździe z Zakopanego do Warszawy.

P. Józef Mickiewicz, najmłodszy syn Adama — bawi od kilku dni w naszem mieście. Podczas pobytu swego odwiedził on kilku członków komitetu pomnikowego, między innemi pp.: prezydenta dra Weigla, Pawła Popiela, dra hr. St. Tarnowskiego, dra Asnyka, oraz Czytelnię akademicką jako przedstawicielkę młodzieży, która pierwsza podniosła myśl postawienia pomnika.

Urządzenia światła elektrycznego w młynach parowych firmy Maurycego Barucha w Podgórzu, podjął zakład się wyrobu maszyn firmy Ganz i spł. w Buda-Peszcie. po poprzedniem urządzeniu 61 podobnych oświetleń do 25 kwietnia b. r. w całej monarchii austryackiej.

Urządzenie całe składa się:

a) z jednej maszyny o zmiennych prądach (*Wechselstrommaschine*) systemu Zypernowskiego.

b) Z zasilającej ją elektro-dynamicznej maszyny tego samego systemu.

c) Z galwanometeru czyli elektromiaru

d) Z reostatu czyli przyrządu do zmiany natężenia prądu elektrycznego przez opory.

Ruch maszyny elektrycznej odbywa się za pomocą osobnego motoru maszyny parowej o sile 10 koni systemu „Tangye“ w Birmingham.

Do oświetlania całego zakładu fabrycznego używa się 120 lamp systemu Swana (12 świec normalnych).

Oprócz tego urządziła powyższa firma na 14 dniowy użytek oświetlenie zewnętrzne zabudowań młynów parowych, przez umieszczenie lampy na szczycie zakładów, jednem światłem o sile 1000 świec normalnych, systemu Zypernowskiego zasilanem przez dynamo-elektryczną maszynę tego samego systemu.

Każda lampa ma starczyć na 1000 godzin palenia się. Lampy powyższe posiadają na wzór lamp używanych w kopalniach, osłony szklanne, które służą do ochronienia lamp wewnętrznych żarowych od stłuczenia i przystępu pyłu mącznego.

Tak pojedynczą lampę, jak też całe oświetlenie elektryczne, można każdej chwili zagasić, jak również i oświetlenie za pomocą pojedynczych przyrządów.

Światło elektryczne w lampach Swana odznacza się spokojnem i miłem dla oka wrażeniem. Niebezpieczeństwo wyniknąć mogące przez dotykanie drutów rozprowadzających elektryczność, jak również przez zapalenie się przedmiotów palnych, jest usunięte przez asbestową izolacyę.

Wybór starszyzny zboru izraelickiego. W pierwszych dniach października przypada wybór 12 członków zboru izraelickiego, tudzież trzech przełożonych. Na Kazimierzu już dziś wre z powodu tego wyboru gorączkowa walka między starozakonnymi starowiercami a postępowymi. Starowiercy życzą sobie mieć samych takich w radzie, którzy przy nominacyi rabina ślepo oddadzą swe głosy p. Kornicerowi. Spodziewać się należy, że z urny wyborczej wyjdą tacy, którzy są za oświatą i spolonizowaniem żydów, a nie zacofani zwolennicy ciemnoty i odosobnień. — Niech im w tym względzie przyświecają jako przykład pp. Mendelsburg, dr. Warszauer, dr. Oettinger i nieodżałowanej pamięci dr. Szymon Samelsohn.

Pp. The Mephistos, nieocenieni, kochani pp. *The Mephistos*, wywracający przed niedawnym czasem niemieckie koziołki w naszym narodowym teatrze — czynią to teraz w tutejszym cyrku. Arena dla takich popisów całkiem odpowiednia — a zestawienie cyrku z teatrem jest bardzo pouczającą nauczką a raczej cierpką satyrą na pojęcia naszej reżyseryi o sztuce i godności sceny.

Znowu gzyms. Wczoraj około godziny 7 wieczór oberwał się znacznych rozmiarów gzyms z kamienicy l. 1 przy placu Maryackim i o mało nie zabił jednego z przechodniów. Jakaś staruszka idąca tamtędy radziła szczęśliwie ocalonemu przechodniowi zakupić mszę za uniknięcie niechybnej śmierci; przechodzień przyrzekł to podobnie uczynić ale na intencyę większej dbałości władz bezpieczeństwa o życie mieszkańców.

Kawki — noszące siano. Któżby przypuszczał, że te skrzydlate stworzenia niebezpieczne są dla mienia naszego? Kto nie wierzy — niech, jak mówi przysłowie, da talara, lub niech się uda do dozoru kościoła katedralnego na Wawelu, a tam mu wytłomaczą, że znaczna ilość siana, jaką znaleziono podczas rewizyi wywołanej pożarem na poddaszu tego kościoła, zniesioną tam została przez — kawki. Dziwnie się plecie, na tym Bożym świecie!

Kleparz, stosunkowo do innych dzielnic miasta, najmniej zyskuje pięknych budowli prywatnych. Obecnie jedna z najbrzydszych realności parterowych naprzeciw kościoła św. Floryana, w której mieściły się stajnie, przeobrażoną zostanie kosztem p. Chlipalskiego w ozdobny piętrowy budynek.

Germanizacya. Widzieliśmy wczoraj ciekawy dokument Panu X wystawia poczta tutejsza rewers na zapłacenie miejsca w szybkowozie. Rewers pisany jest na blankiecie dwujęzycznym, polsko-niemieckim; a mimo to urzędnik, wypełniający go, tak daleko posuwa się w poczuciu wspólności z Wiedniem, że wszystko wypełnia na blankiecie po niemiecku. Pisze więc: *Personenfarth, von Krakau nach Neumarkt* — i podpisuje datę: *Krakau am ... Juli.* Urzędnik ten jest — Polakiem, podróżny był także Polakiem!

Prosimy o usunięcie takich nadużyć.

Z Kazimierza. Wczoraj wieczorem około godziny 6 przebiegał ulice Kazimierza nieznajomy murarz — który chciał przechodniów kąsać, wskutek czego został przez policyę przytrzymany; ponieważ zaś się pokazało, że ma manię kąsania, do szpitala ś. Łazarza został odstawiony.

Zmarli. W sanockiem zmarł w tych dniach obywatel tamtejszy Karol Strzemie Gołkowski licząc lat 71.

W Baden pod Wiedniem zmarł znany we Lwowie obywatel, Kajetan Barącz, w 79-ym roku życia

Kości moskiewsko-tureckie z pod Plewny stały się przedmiotem handlu. Temi dniami przeszły przez Galicyę cztery wagony tych kości, wysłane przez niejakiego Ribingera z Bukaresztu do fabryki cukru na Śląsku pruskim. Komentarz wszelki w tym wstrętnym przedmiocie byłby zbytecznym. Pozwolimy sobie tylko uczynić skromne zapytanie, czy zachowano wszelkie sanitarne ostrożności. Świadkowie naoczni (a raczej: nanośni) stwierdzają, że wagony te z daleka zapowiadały się okropną wonią.

Wystawa okręgowa w Wieliczce. Przedsiębiorca tutejszy robót ciesielskich p. Tlachna otrzymał polecenie do poczynienia robót przygotowawczych na wystawę okręgową rolniczo-przemysłową w Wieliczce. Wystawa ta mająca trwać od d. 25—27 sierpnia w ogrodzie miejskim wielickim zapowiada się nader pomyślnie. Dotąd zgłoszono już około 200 sztuk bydła i 150 koni, a spodziewać się należy, że liczba tych ostatnich urośnie znacznie z powodu, że rząd czyni wtedy zakupna ogierów dla jego stadnin. Dla uprzyjemnienia czasu zwiedzających wystawę, odbywać się będą wyścigi włościańskie, koncerta, ognie sztuczne, wstęp do kopalni, wreszcie przedstawienia sceniczne podobno trupy krakowskiej, popisującej się obecnie w Tarnowie.

Poczty i drogi. Piszą nam z Nowego Targu: Przyda się to wiedzieć turystom, przyda się także p. dyrektorowi poczty, który podobno z wielką energią zabiera się do zaprowadzania ładu w sprawach powierzonych jego pieczy. 19 b. m. chciałem się udać szybkowozem z Krakowa do N. Targu. Trzy miejsca już były zajęte, czwarte zajmuje konduktor, ale ma prawo je odstąpić i siąść z pocztylionem na koźle, co jednak nie zwalnia podróżnego od złożenia prócz odstępnego, zwykłej ceny 5 złr. 82 ct. za miejsce. Zapytuję konduktora o cenę odstępnego. „Trzy złr.“ — Wyraziłem zdanie, że to za drogo, ale oraz oświadczyłem, że się i na tę cenę godzę, bo mi wielce na tem zależy, aby dziś jechać. Usłyszawszy to, podniósł p. konduktor cenę na 4 złr. i dopiero po dłuższym targu znowu na 3 złr. ją zniżył. Szybkowóz odjechać winien o godz. 6 min. 48. Pierwszą stacyę Mogilany, zaledwie minęliśmy, zatrzymuje się szybkowóz sporą chwilę przed karczmą, przy której kilkanaście stało wozów. Widać, że konduktora na koźle nie ma, zapytuję pocztyliona o powód przestanku. „P. konduktor poszedł na piwo“ — wyjaśnił mi pocztylion. Skutek tych libacyj był dwojaki. Najpierw, gdy na świeżo szutrowanym kawałku drogi powiatowej przed Głogoczowem zagrzęzły koła, w szutrze i czwórka koni (z których jeden narowisty) wozu przez kwadrans wyciągnąć nie mogła z miejsca, bezradność i niedołęztwo energicznie krzyczącego p. konduktora w całej zajaśniały świetności. Powtóre: p. konduktor, który w Krakowie doskonale mówił po polsku, od owej chwili na zadawane mu pytania zaczął odpowiadać po niemiecku, a gdy go jeden z podróżnych zainterpelował o powód, odrzekł szorstko: *weil ich nicht polnisch kann.* Nic nie pomogła uwaga, że w Krakowie umiał i że umieć jest obowiązany, a zagrożenie, że o tem postępowaniu i o libacyach za Mogilanami dyrekcya może powziąć wiadomość, do głośnego tylko pobudziła go śmiechu z dodatkiem ostatnich słów, jakie raczył jeszcze wyrzec w nienawistnym mu krajowym języku: „Dobrze! i owszem! bardzo proszę skarżyć!“ Do służby zresztą po stacyach przemawiał po polsku, wobec podróżnych trwał w swoim uporze jako propagator germanizmu i rozjątrzenia narodowych uczuć przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy.

Bezpieczeństwo jazdy pocztą. (G.) Przeszłego tygodnia wypadło mi jechać pocztą, kursującą między Dębicą a Nadbrzeziem, do Dębicy. Jadąc w c. k. wozie pocztowym, pod opiekuńczemi skrzydłami ck. konduktora pocztowego i pocztyliona, byłem pewny, że skoro dwóch aniołów stróżów nademną czuwa — podróż tę bez szwanku odbędę. Tymczasem, kiedy tak nad dogodnością tego rodzaju jazdy medytuję — uczułem nagle przy dźwięku tłuczących się szyb wozu silne uderzenie w rękę i poranienie. Między stacyą pocztową Dąbie a Dębicą pocztylion dawszy się uwieść figlarnemu Morfeuszowi zasnął, a konie, widocznie zgłodniałe, nęcone zapachem świeżego siana, po drugiej stronie drogi leżącego, zamiast do Dębicy, do kopy siana swe kroki zwróciły, i tym sposobem stało się, że „szybkowóz“ wywrócił się do głębokiego rowu, a ja wraz z towarzyszką podróży, jakąś guwernantką z Królestwa i konduktorem znaleźliśmy się w najprzykrzejszej pozycyi. Na szczęście skończyło się tym razem na skaleczeniach i potłuczeniach, konduktor jednak odniósł silną ranę w głowę, a guwernantka zemdlała i najmniej kwadrans leżała bez przytomności.

Jazda taka nie należy do najprzyjemniejszych i w własnym interesie szanownej dyrekcyi poczt leży, aby więcej i lepiej o bezpieczeństwo osób, pocztą jadących, dbała. Wypadek taki jest zresztą nie pierwszym i nie ostatnim, a jak się właśnie dowiaduję, zaraz na drugi dzień wydarzył się taki sam między Mielcem a Baranowem.

Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Z powodu wycieczki „z przeszkodami“ urządzonej podczas zjazdu Tow. pedag. w Stryju, otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 19 b. m. odbyła się wycieczka do Morszyna, w której 200 uczestników walnego zgromadzenia pedagogicznego wzięło udział, złożywszy z góry opłatę po 1 złr. za podwieczorek. Ponieważ jednak przedsiębiorca, który się podjął dostarczyć podwieczorku i kwotę 100 złr. jako zadatek kilka dni poprzód pobrał, nie dotrzymał umowy i nie przygotował zamówionych wiktuałów, przeto komitet wycieczkowy, na wyraźne żądanie uczestników wycieczki postanowił pozostałą w kasie kwotę 100 złr. ofiarować na rzecz kolonii wakacyjnej, którą zarząd główny Towarzystwa pedagog. w b. r. w Żabiu urządzić zamierza. Spodziewamy się, że wszyscy, nie wyjmując nawet p. przedsiębiorcy niedoszłego podwieczorku, zgodzą się najchętniej na takie załatwienie sprawy, które potwierdzi stare a poczciwe nasze przysłowie, że „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.“

Komitet wycieczkowy.

Inteligencya i włościanie. W powiecie brzeskim nad Wisłą krzewieniem oświaty zajmują się gorliwie dr. Witkowski ze Szczurowy i Tomarz Wilk, włościanin z Woli Rogowskiej. Rozpowszechnianie między ludem popularnych wydawnictw „Macierzy“ idzie jak najlepiej. Tak np. samej „Nauczycielki na wsi“ Sewera rozeszło się w tamtych stronach śród ludu, o ile wiemy, 32 egzemplarze. Cyfra ta bądź co bądź ciekawą jest w zestawieniu z liczbą rozeszłych się tam między inteligencyą egzemplarzy głośnego dzieła tegoż autora: „Szkice z Anglii“. Liczba ta wynosi aż — trzy.

Polszczyzna pani S. A. Allen. W tych dniach wpadł nam w rękę flakon zawierający t. z. „regeneracyjną wodę na włosy pani Allen“. Był on owinięty w półarkusz papieru, na którym znajdowała się reklama dla tego cudownego specyfiku — a którą czytać mogli synowie 16-tu narodów, w tylu bowiem językach pani Allen ogłosiła swoją sławę... Między innemi jest tu ustęp i w języku polskim — próbkę zaś tej polszczyzny podajemy niżej ku wielkiemu — jak sądzimy — zbudowaniu naszych czytelników.

Oto ona:

Pani S. A. Allen
na świecie znany rystarator włosów do wyższego użytku ala włosy.
„(Prawdziwy fabrykat jest tylko w różowym papierzu zawinięty.)
Reguły do użytkowania:

Trzymaj flaszeczkę zawsze w położeniu stojącem. Przewróć flaszeczkę z dnem na wierzch, wymieszaj ją dobrze i taką ilość z niej bierz do filiżanki aby wystarczyła do zupełnie wzmokrowania włosów a potem szurnj z gąbką albo z szczoteczką po skórze na głowie. To się rypytuje co drugi dzień, rano albo wieczorem, przez parę tygodni. Stopniowo siwe włosy się rozejdą i młodości włosy wnet wzrosną w ich oryginalnem żywem kolorzu. Gdy raz rystorowane, i użytek ten przy sposobności repetowany, nigdy więcej siwego włosu nie zobaczysz aż do najpóźniejszego wieku. Nie potrzeba Żadnego olejku ani pomadydo tego fabryku.“

Naśladowania godna uchwała gminna zapadła niedawno w Brześciu Kujawskim w powiecie włocławskim za inicyatywą sędziego gminnego. Stosownie do tej uchwały każdy włościanin gospodarz obowiązany jest pod karą pieniężną kilku rubli posadzić corocznie przy drodze trzy drzewka lub w razie niemożności zapłacenia kary skazany będzie na dni kilka naprawy dróg publicznych w obrębie gminy. Obowiązek pilnowania przepisu należy do sołtysa, który ma donosić wójtowi o przekraczających nakaz, w przeciwnym razie skazany będzie na karę pieniężną na rzecz kasy gminnej. Tak samo karze pieniężnej ulega każdy niszczący drzewka przydrożne. Inny przepis uchwały powyższej zabrania wszystkim w gminie palenia papierosów do lat 20 również pod karą pieniężną.

Zarówno jeden jak drugi przepis jest bardzo ważny, w ten sposób bowiem drogi zyskają powoli cień i ozdobę, a nawet w danym razie i korzyści z drzew owocowych; wzbronienie zaś palenia papierosów przez wyrostków powstrzyma znaczną ilość pożarów, jakie po wsiach najczęściej z tego powodu wynikają.

Przez Niagarę. Wczoraj doniósł nam telegram o tragicznej śmierci kapitana Webb, który utonął usiłując przebyć Niagarę. Postanowienie to miało być powzięte wskutek zakładu o sumę 10.000 dolarów. Jednemu z korespondentów nieustraszony kapitan podał następujące szczegóły o swej przyszłej podróży:

Prąd wynosić ma 39 mil angielskich na godzinę —mówił Webb — a głębokość rzeki sięga 95 stóp. Szeroka nad kataraktą, jest dosyć wązka na prądach. Lękam się przedewszystkiem dwóch skał ostro zakończonych, które z wybrzeża wbiegają aż w sam środek wiru. Muszę ich unikać... Ale i tu przedstawia się niemała trudność, nie mogę bowiem płynąć środkiem rzeki, gdy tam właśnie jest wir. Spuszczę się zatem do rzeki na małej łódeczce, przy Sux-pension-Bridge, w lekkiej, jedwabnej odzieży, którą miałem na sobie przepływając kanał La Manche. W danej chwili skoczę do wody i puszczę się z prądem. Kiedy fale będą za gwałtowne dam nurka i wypłynę tylko na powierzchnię, aby odetchnąć. Zbliżywszy się do wiru, płynąć będę z całych sił, aby ominąć lejkowatą otchłań. Wtedy życie zależeć będzie głównie od moich muszkułów i możności oddychania. Nie ulega wątpliwości, iż spotrzebuję co najmniej 2 lub 3 godziny na wydobycie się z kręgu atrakcyjnego wiru, liczącego około ćwierć mili długości... Skoro raz wydobędę się z tamtąd, starać się będę wylądować na terytorium kanadyjskiem, ale jeśli pęd wody zbyt będzie gwałtowny, puszczę się z biegiem ku Lewiston i stanę na gruncie amerykańskim.“

Epilog wzprawy wiadomy. — Wobec 100.000 widzów kapitan Webb rzucił się w fale, dopłynął szczęśliwie do połowy mety, wpadłszy jednak na szalonej siły prąd wody — znikł w falach na zawsze.

Dział ekonomiczny.

Na komorze w Igołomii otrzymano w tych dniach rozporządzenie, według którego przewóz towarów na terytoryum austryackie (z wyjątkiem niektórych materyałów surowych jak węgle) dozwolony być ma w przyszłości jedynie kupcom, którzy się wykażą patentem I klasy. Opłata zaś ustanowiona w Rosyi dla kupców, wynosi za patent I klasy 1000 rs. — II-ej klasy 500 rs. Dotąd rozporządzeniu temu podlegały komory w Baranie i w Michałowicach — odtąd objętą niem będzie i Igołomia.

Jest to nowe a bardzo znaczne ograniczenie ruchu handlowego, które oddziała szkodliwie na stosunki handlowe Krakowa.

Towarzystwo leśne galicyjskie odbywa od dzisiaj walne zgromadzenie w Krakowie. Wczoraj i w środę odbywała się wycieczka naukowa do lasów krzeszowickich i tęczyńskich. Sprawozdanie ze zjazdu podamy osobno.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 27 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·85 do 10·90
Zyto „	8·02 do 8·07
Owies „	6·92 do 6·97
Pszenica na wiosnę 1884	11·37 — 11·42.
Zyto „ „	8·23 — 8·28.
Owies „ „	7·17 — 7·22.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·72 — 6·77.

Wiedeń, 26 lipca. Położenie targu niezmienione — wyższe notowania nowoyorskie utrzymują usposobienie stałe, a nawet poniekąd zwyżkowe, tak w terminach jak w towarze gotowym.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·87—10·92. Żyto węgierskie gotowe 7·50 — 7·70. — Żyto na jesień 7·95 — 8·—. Kukurudza gotowa 6·75 — 6·80. Kukurudza na lipiec-sierpień 6·70 — 6·75, na sierpień-wrzesień 6·80 — 6·85, na wrzesień-październik 6·97—7·20. Owies handlowy —·— —· Owies gotowy 6·70—6·80, na jesień 6·90 — 6·95 Pszenica na wiosnę (1884) 11·35 — 11·40. Żyto 8·20—8·25. Kukurudza 6·71—6·77. Owies 7·15—7·20.

Spirytus gotowy 35·— nominalnie — bez obrotu.
Nafta amerykańska 23·——23·25.
Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

Przejezdni z Warszawy potwierdzają zupełnie wczorajsze doniesienia naszego korespondenta warszawskiego o przemówieniach generał-gub. Hurki, a i *Czas* wczorajszy podał analogiczne szczegóły.

Rząd rosyjski z niesłychanym pośpiechem forsuje budowę strategicznej linii kolejowej Dąbrowa-Demblin (Iwangorod). Ostatniemi dniami wyszło polecenie, aby liczbę robotników przy tej budowie podwoić.

Ciekawą wiadomość otrzymuje *Kuryer Warszawski* z Petersburga: „Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej odczytano odezwę gubernatora, zawiadamiającą o niezatwierdzeniu p. Stasiulewicza na stanowisku towarzysza naczelnika miasta Petersburga. Nad postawionym przez jednego z członków Rady wnioskiem co do podania do senatu skargi z powodu niewyłuszczenia w decyzyi ministeryalnej przyczyn niezatwierdzenia wyboru p. Stasiulewicza, odbyło się głosowanie. Wniosek został odrzucony większością 74 głosów przeciw 37.“ Jest więc, jak widzimy w Radzie miasta Petersburga dość silny zastęp opozycyjny.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Prywatne)

Gorlice, 27 lipca. Odbyte wczoraj zgromadzenie ogólne Towarzystwa naftowego, stwierdziwszy ogromny upadek przemysłu naftowego uchwaliło poczynić kroki do władz rządowych i ustawodawczych o zniesienie ustawy cłowo-podatkowej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 27 lipca. Czeskie towarzystwo ogrodnicze ukonstytuowało się świeżo na podstawie kompromisu obu narodowości.

Nyiregihaza, 27 lipca. Prokurator Steiffert, wezwany przez prezesa sądu Kornisa, ażeby poczynił swoje wnioski, oświadcza: Już śledztwo samo wykazało główne powody uniewinniające zamiast obciążających. Publiczny oskarżyciel jednak nie mógł skargi cofnąć i wnieść o zaniechanie sądowego postępowania, ponieważ pragnął, ażeby dla uspokojenia społeczeństwa sprawa ta została publicznie rozwiązana.

Z zagajającej przemowy prezydenta sądził prokurator, że może wyprowadzić wniosek, iż trybunał z góry już zaniechał kwestyi rytualnego morderstwa — i on czyni to samo z radością. Na zasadzie dat dostarczonych przez postępowanie dowodowe wyraża on swoje stanowcze przekonanie, że szczątki pośmiertne, zostające w przechowaniu sądowem, są resztkami trupa Estery Solymossy, która dnia 1 kwietnia roku zeszłego znikła. Prokurator oświadcza, że uważa on obwinionych jako niewinnych, i wnosi, aby uwolniono ich od oskarżenia i jego skutków.

Po prokuratorze mówi Szalay, jako zastępca strony prywatnej (matki Estery) — poczem następuje pół godzinna pauza.

Berlin, 27 lipca. *Nordd. Allg. Ztng.* zaprzecza doniesieniom o zamierzonem przejęciu pruskich kolei żelaznych na skarb cesarstwa niemieckiego.

Bern, 27 lipca. Rada związkowa przedłożyła rządowi włoskiemu projekt, aby nieporozumienia odnoszące się do szwajcarskich bezpłatnych miejsc w Collegium Borromaeum przez międzynarodowy sąd polubowny były rozstrzygnięte.

Londyn, 27 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej Gladstone zgadza się na odbycie w poniedziałek obrad nad wnioskiem Northcote'a w sprawie kanału Suezkiego.

Rząd nie pragnie obecnie dyskusyi, skoro odstąpił już od układu, i nie zamierza rychło odnowić rokowania.

Rzym, 27 lipca. *Osservatore* dowodzi, że kościół nie może przystać na ogromne ustępstwo przyjęcia obowiązku donoszenia *Anzeigepflicht* w zamian za ustępstwa pruskie podrzędniejszej natury. Żądać od kościoła *maximum*, a przyznawać mu *minimum*, to nie byłoby *pari passu.* Wielkoduszność i lojalność niemiecka potrafi tem łatwiej tak jasne dowody ocenić, że nie osiągniętoby jeszcze trwałego pokoju, gdyby nawet kościół bez zastanowienia podobne ustępstwa poczynił.

Belgrad, 27 lipca. Pogłoski o udziale króla w ponoszeniu kosztów uroczystości Radicewicza w Karłowcu, oraz o przyczynach nie udzielenia rządowego parowca Deligrad — są nieuzasadnione. Rządu nic nie obchodzi urządzenie obchodu ani ułożenie porządku, w którym mają po sobie następować toasty. Dlatego wnioski zbudowane na tej pogłosce są bez wartości.

Kair, 27 lipca. W ostatnich 24 godzinach umarło 360 osób, z tych w dzielnicy Bulak 120. Kedyw odjechał już. Dr. Hunter, według dokładnych wiadomości przekonał się, że i wśród załogi angielskiej były wypadki cholery. W 60 pułku stojącym w kasarni Abdin umarł jeden chory.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 lipca. 1883	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·90	78·90
„ 5% Austr. pap. nowe	93 40	93·40
„ srebrna „	79·55	79·60
„ złota	99·40	99·35
„ 6% Węg.	119·85	119·75
4% Renta złota węg.	88·75	88·85
Losy z r. 1860	136·80	136·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe	294·75	296·25
Londyn	119·85	119·90
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	156·50	156 60
Losy z r. 1864	169·75	167·—
Akcye Karola Ludwika	294·—	295·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169.25	169·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	158·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·50	115·25
Akcye Koszycko-Bogum.	145·75	145·25
„ Północno zachodnie	201·75	201·75
6% Listy hipoteczne	101.75	101·74
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163.75	163·75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118.—	117·50
Dukat	5· 5	5·65
Berlin d. 27 lipca 1883.		
Banknoty	171·10	171·05
Wiedeń	170·85	170·80
Warszawa	201·25	200·90
Ruble	201·80	201·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·05	63 —
4% „ likwidacyjne	55·40	55.25
Akcye Karola Ludwika	126·—	126·37
„ kredytowe	505 60	506 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Świadectwo.

Za bardzo miły obowiązek poczytuję sobie oddać niniejszem ze wszech miar chlubne świadectwo Wmu P. **GROCHOLSKIEMU, organmistrzowi z Starego Sącza,** który za pomierna cenę przyozdobił kościół Staniątecki nowym organem dużym. składającym się z 10 głosów manuału, 4 pozytywu i 4 pedału. Mechanika organu wykonana z całą sumiennością — jest w stylu francuskim, strój czysty harmonijny, jednem słowem rozmiar i urządzenie tego wspaniałego i podniosłego w kościele instrumentu, jest dowodem znakomitej w swoim zawodzie zdolności mistrza i religijnego poświęcenia się Wgo P. Grocholskiego, podobna bowiem praca nie da się właściwie nagrodzić. Z tego powodu polecam Wgo P. Grocholskiego z całą życzliwością tak Wieleb. XX. Proboszczom jak Szanownym klasztorom jako doskonałego organmistrza i wielce zacnego pod względem szlachetności obywatela.

Staniątki dnia 16 Lipca 1883.

1740 **Genowefa A. Łazowska** ksieni.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27.7.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 75	117 75
	Marki niem. złote lub pap.	za 100 mk.	58 [illegible]	59 [illegible]
	Kupony szerokie		99 50	[illegible]
	Dukat nowy ważny		5 65	5 70
	20-to Frankówka złota		9 42	9 60
5	Pożyczka krajowa galic.	za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
5	Obligacye Indemnizac. galic.	za 100 zł.	98 —	99 50
4½	Listy zast. Tow. kr. ziem.		[illegible]	[illegible]
	„ „ II. Serya		[illegible]	[illegible]
	„ Banku Hipotecz.		[illegible]	[illegible]
	„ „ z premią 10%		[illegible]	[illegible]
	„ „ zwrotne za 40 lat		[illegible]	[illegible]
	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		[illegible]	[illegible]
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		[illegible]	[illegible]
	„ „ 36		[illegible]	[illegible]
	„ „ 18		[illegible]	[illegible]
	„ dłużne g. Z. Kr.		[illegible]	[illegible]
	Listy zast. Król. Pol.	za rubli 100	[illegible]	[illegible]
	„ likwidacyjne		[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 26.7.

%			płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	[illegible]	[illegible]
5	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za 100	99 50	100 50
	„ „		[illegible]	[illegible]
	„ Banku hipotecznego gal.		[illegible]	[illegible]
	„ „ z 10% premią		[illegible]	[illegible]
	„ „ zwrotne za 40 lat		[illegible]	[illegible]
	„ Banku włościań.		[illegible]	[illegible]
	Obligacye indemn. gal.		[illegible]	[illegible]

Wiedeń, dnia 26.7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa		78 90	79 05
	„ srebrna		[illegible]	[illegible]
4	„ złota		[illegible]	[illegible]
5	„ pap.		[illegible]	[illegible]

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	130 20
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	136 35	136 15
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	141 —	141 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
—	„ „ 1864 bez % pół	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	[illegible]	[illegible]
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	[illegible]	[illegible]

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
	Renta złota węgierska		[illegible]	[illegible]
	„ srebrna		[illegible]	[illegible]
	„ pap.		[illegible]	[illegible]
	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	[illegible]	[illegible]
	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.		[illegible]	[illegible]
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)		[illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5	Obligacye indemn. Bukowińskie	za 100	[illegible]	[illegible]
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.		[illegible]	[illegible]
	„ Siedmiogrodzkie		[illegible]	[illegible]
	„ Węgierskie		[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Dunaj Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	[illegible]	[illegible]
	„ „ 1878		[illegible]	[illegible]
	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr.		[illegible]	[illegible]
	„ Serbskie po 100 franków		[illegible]	[illegible]
	„ Tureckie po 100 „		[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ z premią		[illegible]	[illegible]
	„ Banku hipotecz. gal.		[illegible]	[illegible]
	„ „		[illegible]	[illegible]
	„ zast. zakł. kr. z w Krak. 18-letn.		[illegible]	[illegible]
	„ „ 20-letn.		[illegible]	[illegible]
	„ „ 36-letn.		[illegible]	[illegible]
	„ gal. tow. kred. ziem.		[illegible]	[illegible]
	Listy zast. rustykalne		[illegible]	[illegible]

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
6	„ „ 20-letnie	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
5	„ Banku austr.-węg.	„ „ 100	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechta	na 300 sr.	[illegible]	[illegible]
	Ferdynanda północn.	na 100 sr.	[illegible]	[illegible]
	Gal. Lud. Kr.-Em. z r. 1881	na 300 sr.	[illegible]	[illegible]
	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 sr.	[illegible]	[illegible]
	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 sr.	[illegible]	[illegible]
	„ „ z r. 1872	na 300 sr.	[illegible]	[illegible]
	Rudolfa		[illegible]	[illegible]
	Siedmiogrodzkiej		[illegible]	[illegible]
	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	[illegible]	[illegible]
	Przemyśl-Łupk. I Em.	na 300 sr.	[illegible]	[illegible]
	Nordosty		[illegible]	[illegible]

LOSY.

		płacą	żądają
Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr. za sztukę	[illegible]	[illegible]
Klary	na 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Insbruck		[illegible]	[illegible]
Keglewich	na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Kinsky		[illegible]	[illegible]
Lublańskie		[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	na 40	[illegible]	[illegible]
Palfy		[illegible]	[illegible]
L. Czerwonego Krzyża	na 10 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Austr. „ „	na 10	[illegible]	[illegible]
Rudolfa		[illegible]	[illegible]
Salm		[illegible]	[illegible]
Salcburgskie		[illegible]	[illegible]
St. Genois		[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie		[illegible]	[illegible]
Tryestyńskie		[illegible]	[illegible]
„		[illegible]	[illegible]
Waldstein		[illegible]	[illegible]
Windischgraetz		[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
Anglobank	na 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Bankverein Wiener	na 100	[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Bodenkredit allgem. anst.	na 80 złr.	202 —	203 —
Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	296 50	296 75
Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	293 50	293 —
Hipoteczny galic.	na 200 złr.	— —	— —
Bodenkredit „	na 200 złr.	— —	—
Länderbank	na 100 złr.	114 —	114 50
Austro-węgiersk.	na 600 złr.	837 —	839 —
Unionbank	na 100 złr.	114 20	114 56

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
Albrechta	na 200	[illegible]	[illegible]
Alföld Fiume		[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	na 1000	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	na 200	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika		[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińska		[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy		[illegible]	[illegible]
Morawsko-szląskie		[illegible]	[illegible]
Prar Duxer		[illegible]	[illegible]
Rudolfa		[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie		[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowa		[illegible]	[illegible]
Südbahn (Südbahn)		[illegible]	[illegible]
Ungar Gal. I. Przemyśl-Łupk.		[illegible]	[illegible]
Nordosty		[illegible]	[illegible]

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki		[illegible]	[illegible]
100 Marków		[illegible]	[illegible]
Pol-Imperyały ros.		[illegible]	[illegible]
Funty szterlin		[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote		[illegible]	[illegible]
Srebrne ruble		[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe		[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 26.7.

		płacą	żądają
Listy zast. nowe z r. 1869		[illegible]	[illegible]
„ Kupony		[illegible]	[illegible]
Listy likwidacyjne		[illegible]	[illegible]
„ Kupony		[illegible]	[illegible]
„ miasta Warszawy Ia Em.		[illegible]	[illegible]
„ „ IIa		[illegible]	[illegible]
„ „ IIIa		[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.